

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kateda Jan Polke

Redakcja i Administracja: otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna \$8000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pesos; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 250 dolarów; w Urugwaju 1000 urugwajskich

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avon. Dr. Jayme Reis 588

Adres dla listów: Curitiba—Caixa Postal 154—Paraná, Brazil

Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarsa — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Szańce cywilizacji

Pod powyższym tytułem znany pisarz angielski Hilary Belloc ogłosił niedawno w londyńskim poczytnym tygodniku „The Universe” artykuł, w którym omawia rolę Kościoła katolickiego jako obrońcy cywilizacji zachodniej, a dalej Polski jako przedmurza Europy. „Jest w Kościele katolickim pewna cecha — pisze Belloc — która w oczach niekatolików ma szczególną wartość, o której jednak zazwyczaj nie oni nie wiedzą, albowiem prasa ich nie im o tem nie mówi. Jest to działalność doczesna, polityczna: ochrona naszych tradycji cywilizacyjnych w Europie, strzeżenie przed nieładem stawianiem zapory przeciw grożącej dziś nam wszystkim destrukcji społeczeństwa. Ci, co w Kościele widzą boskie narzędzie ku zbawianiu dusz, tę rolę społeczną Kościoła uważają za rzecz drugorzędną. Inaczej przedstawia się to dla niekatolików. Dla nich nauka wiary głoszona przez Kościół wydaje się może błędna, nie za przeczą jednak, że Kościół i nie kto inny uczy właśnie poszanowania autorytetu, respektowania prawa własności, szacunku dla godności ludzkiej, wskutek czego jest siłą społecznie wiążącą. Ktokolwiek podróżował po Europie powojennej przekonał się łatwo, że katolicy wszędzie, bez względu na to, czy w danym kraju stanowią większość czy godną uwagi mniejszość, są czynnikami reprezentującym ład i porządek. We Włoszech pierwszym czynem silnego rządu było pozytywne ustosunkowanie się do Kościoła katolickiego, natomiast w Hiszpanii, gdzie rząd wypowiedział katolicyzmowi walkę, pierwszym efektem republiki jest bezład, niepokój i zamieszki. Społeczną rolę paifikacyjną Kościoła zaobserwować można również we Francji, Austrii. Jedynie w Anglii nie zdają sobie jeszcze sprawy z tej roli katolicyzmu. Wcześniej jednak lub później wzrost komunizmu zmusi do zwrócenia bacniejszej uwagi na tę rolę Kościoła.

Pod powyższym tytułem znany pisarz angielski Hilary Belloc ogłosił niedawno w londyńskim poczytnym tygodniku „The Universe” artykuł, w którym omawia rolę Kościoła katolickiego jako obrońcy cywilizacji zachodniej, a dalej Polski jako przedmurza Europy. „Jest w Kościele katolickim pewna cecha — pisze Belloc — która w oczach niekatolików ma szczególną wartość, o której jednak zazwyczaj nie oni nie wiedzą, albowiem prasa ich nie im o tem nie mówi. Jest to działalność doczesna, polityczna: ochrona naszych tradycji cywilizacyjnych w Europie, strzeżenie przed nieładem stawianiem zapory przeciw grożącej dziś nam wszystkim destrukcji społeczeństwa. Ci, co w Kościele widzą boskie narzędzie ku zbawianiu dusz, tę rolę społeczną Kościoła uważają za rzecz drugorzędną. Inaczej przedstawia się to dla niekatolików. Dla nich nauka wiary głoszona przez Kościół wydaje się może błędna, nie za przeczą jednak, że Kościół i nie kto inny uczy właśnie poszanowania autorytetu, respektowania prawa własności, szacunku dla godności ludzkiej, wskutek czego jest siłą społecznie wiążącą. Ktokolwiek podróżował po Europie powojennej przekonał się łatwo, że katolicy wszędzie, bez względu na to, czy w danym kraju stanowią większość czy godną uwagi mniejszość, są czynnikami reprezentującym ład i porządek. We Włoszech pierwszym czynem silnego rządu było pozytywne ustosunkowanie się do Kościoła katolickiego, natomiast w Hiszpanii, gdzie rząd wypowiedział katolicyzmowi walkę, pierwszym efektem republiki jest bezład, niepokój i zamieszki. Społeczną rolę paifikacyjną Kościoła zaobserwować można również we Francji, Austrii. Jedynie w Anglii nie zdają sobie jeszcze sprawy z tej roli katolicyzmu. Wcześniej jednak lub później wzrost komunizmu zmusi do zwrócenia bacniejszej uwagi na tę rolę Kościoła.

Co mówi gen. Góes Monteiro

O OBECNEJ SYTUACJI I O WOJSKU

Dziennik „A Noite” zamieścił długi i ważny wywiad, otrzymany od generała Góes Monteiro. Dowódca Wojsk Frontu Wschodniego oświadczył, że obecnie po ukończeniu walki o rzekną, musi być zrealizowana wielka praca, a mianowicie, należy rozbroić umysły i dokonać uspokojenia kraju. Uważa generał Góes Monteiro, że nie jest to ciężkie zadanie. „Znajdują się jeszcze elementy zaciętrzewione, które o kazuja się być nieustępliwymi, jednakże są to tylko liczebne jednostki naprzeciw całego społeczeństwa paulistańskiego”. W opinii generała Monteiro, São Paulo jest najbardziej kosztowną perłą narodową, lecz mimo to Brazylija to nie jest wyłącznie to samo co São Paulo, jak wielu to myśli. Teraz, kiedy rewolucja skończyła się, rozstrzygniemy ostatecznie problem, czy Pauliści chcieliby uchodzić za coś więcej niż inni Brazylijanie, czy też chcieliby być tylko Paulistami. Następnie, dodał generał, że jest konieczne zneutralizować São Paulo. Tymczasowy Rząd i jego delegat wojskowy w São Paulo, generał Waldomiro Li-

komunizmem Europie wschodniej. A tu na Zachodzie, nawet ci, co rozumieją sytuację, nie są skory na ten fakt położyć nacisk. Wiele było indywidualnych aktów uznania, w książkach i przemówieniach wiele przychylności, brak jednak było akcji powszechnej, która powinna była być. Nie było tego oświadczenia powszechnego i zajęcia stanowiska, w myśl którego Polska musi być podtrzymana choćby dlatego. — zupełnie pomijając moralne prawo narodu do istnienia — że od utrzymania Polski zależy dziś utrzymanie porządku w Europie.

ma, dają dowody, że ożywienie są szlachetnymi uczuciami wprowadzenia pokoju i zgody. Następnie generał Góes Monteiro, mówiąc o wojsku, oświadczył: „Wojsko ma obowiązek przysposabiać się do wojny. Chocemy, ażeby oficerowie, którzy wyczuwają w sobie powołanie do polityki i żywią ambicje polityczne, opuścili go, usuwając się z jego szeregów. Tacy oficerowie powinni być usunęci z kasarni i automatycznie po winni utracić wszystkie prawa, jakimi się cieszą w ramach Wojska — a więc żołd, stanowisko, przynajmniej na czas sprawowania urzędu, ponieważ oficer polityk znajdujący się w szeregach jest elementem, który wprowadza zaburzenia, nawet mimo swej woli, do karności, jednomyślności i działania, które powinny istnieć w Wojsku”. Wreszcie generał Góes wy-powiada się, że oficer nie powinien głosować, lecz mogą inni na niego oddawać głosy; jest również za nadaniem innej organizacji wojsku i nadaniem oficerom pewnych praw, zapewnających im polepszenie bytu.

W Niemczech mówią o przywróceniu monarchji

Brazylijskie dzienniki zamieściły telegramy z Berlina, donoszące o wzmożeniu się ruchu mającego na celu przywrócić monarchję. W stolicy Niemiec krążyły w ostatnich dniach sensacyjne wiadomości, że 14 da dzień niemiecka republika zostanie zamieniona z powrotem na monarchję, i będzie rządzoną przez byłego następcę tronu. Dzienniki niemieckie tak sto-łeczne jak i prowincjonalne szeroko rozpisały się na ten temat, popularyzując ten projekt.

Niektórzy nawet twierdzą, że sam Hindenburg, obecny prezydent Rzeszy Niemieckiej, spiskował przeciw ustrojowi republikańskiemu. Niemiecki dziennik „Vorwaerts” pisze, że były następcę tronu publicznie oświadczył, że w razie przywrócenia ustroju monarchistycznego w Niemczech, marszałek Hindenburg wysunie go natychmiast na kierownika państwa. Brakuje tylko zapewnienia pomocy ze strony policji niemieckiej i wojska. W przywróceniu monarchji

pomagają także różni książęta niemieccy, zwłaszcza książę Rupprecht z Bawarii; ten ostatni za udzieloną pomoc byłemu

następcę tronu, miałby otrzymać później tron w monarchji Dunajskiej. Inne dzienniki za przeczą powyższe wiadomości.

W SPRAWIE WYSTAWY ROLNEJ W DORZECZU IVAHY

Obserwując ściśle rozwój życia gospodarczego w naszym dorzeczu od lat dziesięciu, muszę stwierdzić, że nie zrobił on najmniejszego posunięcia. Tak było ongiś — tak i dziś — jeżeli nie gorzej. Na pierwszym miejscu weźmiemy chociażby naszą sławetną hodowlę świń, która jakościowo nawet mocno cofnęła się wstecz. Dowodem tego jest, że dziś dla otrzymania tej samej ilości waprzków potrzeba dwa razy, a nawet trzy razy więcej macior, co lat dziesięć temu. Z hodowlą bydła sprawa jeszcze gorzej się ma. Przeciętnie przypada jedna krowa na trzech kolonistów, którą z biedy się do, gdyż mlika daje mało, kosztuje drogo, a o przychówek z powodu degeneracji nadzwyczaj trudno. Z hodowlą drobiu to samo. Z żytem i pszenicą nie lepiej, tej ostatniej nawet na kluski niewystarczy do zboru. Czy może mamy dostateczną ilość fizonu? — gdzie tam — aby kupić kwartę fizonu, trzeba stracić cały dzień konno. Wobec czego niejeden z czytelników gotów się zapyłać — to co wy tam robicie?

Contendzie i innych, sprawiał pewną atrakcją dla kolonistów i nie od jednego usłyszałem: — aże by to taką wystawę u nas ktoś zrobił — toby się może i ruszyło... Rozpisywać się o celach, zadaniach i korzyściach wystawy uważam za zbyteczne i że odpowiednio urządzona i umiejętnie wyzyskana w celach propagandy rolnej ruszy nasze rolnictwo, nie ulega kwestji.

Jesteśmy zajęci wielką polityką nad wyszukaniem winowajcy — kto (nie co) jest przyczyną że u nas w „brzuchu burczy” a w kieszeni pusłki. Czyli, kto jest winowajcą, że maciora daje liche plon, że bydło zdegenerowane daje mało mlika, zdycha, diacego i czemu nikt nie chce hodować, że zamiast uprawiać lepsze gatunki mandjoki, uprawiamy najlichszy, że zamiast siad selektywaną pszenicę — siejemy zaśnie-dzoną — która się nie oplaca, że postaliśmy moc sezamu, lecz nikt nie zbiera i dziś go nawet na lekarstwo niemasz i t. p. — Są to fakty.

Toż jeżeli Contenda, bliska centrum miejskiego i mając o cafe nieco lepsze środki komunikacyjne uznała za konieczne urządzenie wystawy rolnej w miejscu, to takie dorzecze Ivahy, dochodzące do tysiąca rodzin polskich i będące jakby oazą wśród pusłoty — z powodu trudności komunikacyjnych, to tembardziej musi corocznie urządzać wystawę kolejno na kolonjach i mieć stały „Komitet wystawowy”.

I czy się znosi na lepsze? Odrownie. „Wielka polityka” czyli szukanie dziury w całym zamierza wszelkie zmierzające ku polepszeniu naszego dobrobytu, wyczyni. Jednak zauważyłem, że Wystawy, a nawet sprawozdania z wystaw lokalnych n. p. w Kurytybie,

W grudniu roku zeszłego omawiając z p. J. Gembarowskim, (bo wszyscy byli w porzywie), nasze sprawy gospodarcze i znaczenie wystawy dla rozwoju rolnictwa, ten ostatni wyraził zdziwienie: dlaczego dotąd w dorzeczu Ivahy, będąc odciętem od centrum, nie posiada stałego komitetu wystawowego i nie urządza lokalnych wystaw rolnych po kolonjach. Przyczem zapewnił mnie, że Wydział Rolny C. Z. P. zawiadomi wszystkie Towarzystwa w dorzeczu o tem z propozycją, by każde T-wo wybrało z pośród siebie trzech dzielniejszych rolników jako członków Komitetu wystawowego, poza tem będzie naczynny Zjazd pod przewodnictwem fachowca do urządzania Wystaw C. Z. P., na którym będzie wybrany prezes Komitetu i po jednym wice prezesie z każdej kolonii z pośród obecnych; na tem zebraniu będzie można ustalić pracę Komitetu do urządzenia wystawy rolnej w marcu lub kwietniu 1933 roku.

LIST Z POZNANIA

Nowe budowle w Poznaniu. — Upiększenie katedry w Gnieźnie. — Coś niecoś ze statystyki. — Wystawa plakatów wojennych w Poznaniu. Poznań w sierpniu 1932. W roku 1927 rozpoczęto w Poznaniu budowę okazałego gmachu Wyższej Szkoły Handlowej. Obecnie ten piękny gmach, obliczony na 1500 słuchaczy, jest

Możliwie, że Sejmik i inne kłopoty są powodem zwłoki — chociaż jeszcze dziś czas, jednak im wcześniej — tem lepiej. „Kto raniej wstaje, temu Pan Bóg daje”. Józef Balowicz.

już ukończony. Uroczyste poświęcenie odbędzie się w nowym roku szkolnym, w połowie października. Poświęcenia dokona prymas Polski J. Em. ks. kardynał dr. Hlond. W nowym gmachu oprócz samej W. S. H. mieścić się będą wszystkie kursy, jak dziennikarski, pedagogiczny i t. d.

Dnia 10-go lipca b. r. obchodził Poznań rzadką, podniosłą uroczystość. Poznaniowi przybyła nowa świątynia pod wezwaniem św. Michała Archanioła a, zarazem nowa, tak bardzo po frzebna parafia. Stary gmach przemysłowy przebudowano na kościół, który mieści się chwilowo w dolnej części budowli. Po zebnaniu odpowiednich funduszy, zostanie górna część gmachu przebudowana na świątynię. — Poświęcenia nowego kościoła dokonał J. Em. ks. kardynał Hlond, który odprawił następnie w nowopowstałym kościele pierwszą uroczystą Mszę św. Proboszczem nowej parafii został ks. prof. Tadeusz Nowakowski, były katecheta Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu.

W katedrze gnieźnieńskiej odbywają się obecnie prace restauracyjne. Po gruntownym odnowieniu Wielkiego Ołtarza rozpoczęło niedawno prace około odnowienia bocznych naw, które do dziś zachowały kształt gotycki, jaki im w połowie XIV wieku nadał arcybiskup Jarosław Skolnicki, od nowicel katedry. Przy wstępnych badaniach okazało się, że żebroiny sklepienia posiadały kiedyś piękną polichromję, a częściowo były ozdobione szeregiem rzeźb przedstawiających różne zwierzęta, fantazyjne potworki i ludzkie postacie. Wszystko to, jako też i pięknie rzeźbione kapiale filarów, na których się opiera sklepienie, było dotąd odziane w wielokrotną powłokę wapna i szarej farby. Po doprowadzeniu żebrowin do stanu pierwotnego i wydrapaniu z nich wapna, wystąpiły one w całym swoim dawnym wdzięku, pełnym barw ciepłych i czystych. Sklepienie i ściany naw przyodziano oczywiście odpowiednią farbą. Odnowiono też wspaniałe odrzwia kaplic i liczne pomniki znajdujące się w ścianach. Następną nowością w pracach około upiększenia katedry są dwie duże figury św. Wojciecha i św. Bogumiła (pierwsza i wogóle jedyna w Polsce). W początkach września zostaną przeniesione w uroczystej procesji z całym polskim episkopatem na czele relikwie św. Bogumiła, niedawno temu kanonizowane — do katedry. Wszyscy polscy biskupi przybywają w tym czasie do Gniezna na wspólne narady. Powita ich w szacie odświętnej katedra, prastara gnieźnieńska katedra, co jest jakby westchnieniem wieków, westchnieniem pierś z milionów istnień stopionej

Na zakończenie tego listu jeszcze kilka różnych wiadomości. Pod koniec 1931 r. odbył się spis ludności w Polsce. Był to pierwszy dokładny spis od lat 10-ciu, gdyż spis przedostatni miał miejsce w r. 1921. Dokładne wyniki z ostatniego spisu zostały dopiero niedawno ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny. Podam dziś kilka cyfr dotyczących miast, układając je w kolejności spadkowej liczby ludności do następnego listu.

Ogólna liczba mieszkańców miast wynosi 3.679.979 osób. Największe miasta znajdują się w województwach centralnych, a liczą ogółem 4.446.694 mieszkańców. Na województwa południowe wypada 1.922.107 mieszkańców miast, a na województwa zachodnie, gdzie wprawdzie jest dużo miast, lecz niewielkich — 1.545.981. Miasta wo-

Członkom Towarzystwa

• SZKOŁY LUDOWEJ IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO •
W KURYTYBIE POD ROZWAGĘ.

II.

W n-rze 41 „Polskiej Prawdy w Brazylii”, z dn. 6 b. m., a który dopiero dziś dostał się do moich rąk, Zarząd Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie ogłosił dwa listy skierowane do mnie, a które zmuszają mnie do obecnego ponownego wystąpienia na tej drodze do Członków Tow. Szkoły Ludowej, celem sprostowania nieścisłości w nich zawartych, a także przekreślenia faktów, które upewniły mnie w moim poprzednim twierdzeniu, że imię Szkoły Ludowej jest używane w celu zadośćuczynienia i poparcia chorośliwej próżności osób, które pod tą przykrywką chcą wywołać złudne wrażenie, że rozporządzają jakimiś takimi wpływami w Kolonii, co, obecnie jasno stwierdzają zwywz wymienione listy a w szczególności ustęp który tu dosłownie przytaczam:

„Rezolucja, domagająca się ustąpienia Pana ze stanowiska Prezesa C. Z. P., jednomyślnie została przyjęta nie na posiedzeniu Zarządu Szkoły Ludowej, a na nadzwyczajnym zebraniu T-wa „Kultura”. Wszyscy, obecni na tem zebraniu, podpisali wspomnianą rezolucję. Podpisali ją więc również obecni członkowie Szkoły Ludowej i członkowie Zarządu...”

A więc, udowodnionem jest, że nie zebranie członków Szkoły Ludowej ani posiedzenie jej Zarządu uchwaliło lub przyjęło ową „rezolucję”, jednak żaden z członków Szkoły Ludowej lub jej Zarządu nie zdobył się na cywilną odwagę zaprotestowania przeciwko obecnie publicznie wyznaczonego nadzyciu położenia podpisu Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej pod ową „rezolucję”, opublikowaną w biuletynie „Kulturę”, na str. 8 ej, n-r 31-go „Polskiej Prawdy w Brazylii”.

Przeto, wyrażam bezprzecczem, udowodnionem i wyznaczone jest że imię Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie zostało wyzyskane z oichą aprobatą jej członków.

Województw wschodnich mają 765.197 mieszkańców.

Towarzystwo Wydawnicze „Polska Armia Błękitna” zorganizowało niedawno w Poznaniu wystawę p. t. „Plakat wojenny w Polsce i Państwach koalicyjnych”. Najbogaciej reprezentowany był dział Polski rozpoczynający się na podzieli: 1) Polska na emigracji, 2) Polska pod okupacją, 3) Legiony Polskie, 4) Wojna polsko-bolszewicka, 5) Objęcie Morza Polskiego, 6) Powstanie Wielkopolskie. Dział zagraniczny reprezentowały plakaty Belgii, Czechosłowacji, Francji, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, i Włoch. Wystawa objęła ogółem przeszło dwa tysiące eksponatów, wśród których, prócz plakatów rysunkowych, były również inne wydawnictwa, jak pocztówki, ulotki, afisze i rozkazy.

Największą propagandę plakatową rozwinęła podczas wojny Ameryka i Francja. Tam też spotykamy najlepsze kreacje pod względem artystycznym. Polska propaganda plakatowa rozwinęła się podczas wielkiej wojny naj silniej w Ameryce. Specjalną uwagę na wystawie zwracały afisze rodaka naszego Wł. Bandy.

Kończąc na tem mój list i zasylam Redakcji, Czytelnikom i całej Polonii brazylijskiej najserdeczniejsze pozdrowienia z Ojczyzny.

Dlatego nie „dziwi” mnie, że obecny Zarząd Szkoły Ludowej nie mógł czy nie potrafił rozróżnić „spraw prywatnych” od „spraw społecznych”, gdy zaliczył moją bezinteresowną pracę dla Tow. Szkoły Ludowej w poczet „spraw prywatnych”.

Dlatego też nie „dziwi” mnie fakt, że delegacja Szkoły Ludowej, składająca się z pp. B. Mizerkowskiego, J. Barańskiego i Kowalczyka, która dn. 19 u. m., od godz. 13.50 do 15.45. bawiła w mojej kancelarii adwokackiej i po przejrzeniu aktów czterech długich, uciążliwych a ROŻNYCH procesów (eksmissja, egzekucja wekslowa, należności lokatorne, nie wspominając o interpelacjach sądowych, est.), różniących się nie tylko tytułem ale i formą procedury, przeproszała mnie i złożyła mi podziękowanie, zaznaczając, że obecny Zarząd o mojej pracy dla Szkoły Ludowej i jej rezultatach nie wiedział, a nawet ignorował, że zostało mi powierzone pełnomocnictwo, złożyła winą na Zarządu poprzednie i, pomimo tego, obecnie, Zarząd Szkoły Ludowej, w jednym ze swoich listów, pisze, że wspomniane przeze mnie cztery procesy są składowymi częściami jednego i tego samego procesu!...

Wobec takiego niesłychanego sfalszowania prawdy oczywiście, oświadczam, że pozostaję w mojej kancelarii dowody, które w każdej chwili mogą być sprawdzone przez każdego szczerze zainteresowanego w niniejszej sprawie.

Ze za moją bezinteresowną pracę dla Tow. Szkoły Ludowej otrzymałem podziękowanie w postaci owego „grubijanśkiego” ogłoszenia, to, tak się wyrażając, nie omyliłem się, bo i obecne publiczne wystąpienie, w formie dwóch listów, Zarządu Szkoły Ludowej, jeden z podziękowaniem i wyrażający wdzięczność a drugi ze strofowaniem i oburzeniem, inaczej określić nie można jak „grubijanśkiem”.

Kurytyba, 12 października 1932.

Jan Grabski.

Z Brazylii

GEN. KLINGER WYJEDZIE ZA GRANICĘ.

Dziennik „Folha da Noite” donosi, że pułkownik Palmerio de Rezende, Euclides Figueiredo i inżynier Mario Cabral będą towarzyszyli generałowi Bertoldowi Klingerowi, który ma wyjechać poza granicę.

Paraná

HANDEL HERWA SIĘ RUSZA.

Instytut Maty Stanu Parana donosi, że w ciągu miesiąca września eksport herwa mate wynosił 5.469.818 kg. (Beneficiada 3.628.471 kg. a Cancheada 1.841.447 kg.

Największą ilość herwy wysłano do Montevideo, bo 2.840.368 kg. następnie Buenos Aires 1.019.033 kg. do Rosario, S. F. 667.820 kg. do Rio Grande do Sul 22.697 kg.

BANDYTYZM SZERZY SIĘ W „INTERJORZE”.

Dziennik „Gazeta do Povo” donosi, że w municypium Imbituwy rozpanoszyła się grupa bandytów, na której czele stoi groźny bandyta Geraldino Galvão Rufino.

Kilka dni temu bandyta Geraldino Rufino i jego towa-

rzysz Americo de Lima zamordowali w miejscowości Restinga dwie osoby, a mianowicie niejakiego João Ferreirę do Carmo i Manoela Paulino.

Bandyci z jakimś dziwnym szaleństwem posiekali wprost kulami nieszczęśliwą ofiarę swego okrucieństwa Jana Ferreirę zadając mu aż 21 kul.

Policja ściga groźnych bandytów.

KURYTYBA

MILE ODWIEDZINY W REDAKCJI.

W ubiegłą środę odwiedził Redakcję „Ludu” p. kapitan Dr. Riczanek znany lekarz z Porto Alegre w towarzystwie Dr. Jana Dobrowolskiego.

P. kapitan Dr. Riczanek zatrzymał się w Kurytybie u swych krewnych państwa Michalów, powracając z frontu z pod Itararé, gdzie w armii generała Waldomiro Limy pełnił obowiązki lekarza wojskowego.

Wczoraj rano p. kapitan Dr. Riczanek drogą morską udał się do Porto Alegre.

Redakcja „Ludu” dziękuje za miłą wizytę i życzy szczęśliwej drogi.

ODCZYT P. WICEKONSULA CYBULSKIEGO.

W ubiegłą środę wieczorem w Sali Związku Polskiego na zaproszenie Wydziału Oświatowego C. Z. P. p. wicekonsul Cybulski wygłosił ciekawy odczyt p. t. Praca Polski na morzu, ilustrując go przezręczkami.

Odczyt p. wicekonsula zgrupował sporo osób, między innymi byli obecni, Generalny Konsul Dr. Roman Staniewicz z Małżonką, Ks. Wizytator Ludwik Bronny, p. Wojciech Twardowski, Cenzor C. Z. P. p. Franciszek Lachowski, prezes Związku Polskiego i wiele innych osób.

DYMISJA DR. GUERIOSA, SEKRETARZA ZDROWIA PUBLICZNEGO.

Dr. Francisco Guerios, sekretarz Zdrowia Publicznego Stanu Parana podał się do dymisji.

KALENDARZE „LUDU” na 1933 rok

wysyłamy, tylko tym agentom, którzy uiszcili należność za sztoroczny Kalendarz.

Pojedyncze egzemplarze Kalendarza „Ludu” na 1933 wysyłamy po nadesłaniu z góry należności za kalendarz w wysokości 2\$500, oraz kosztą przesyłki. Pieniądże można przelać także w znaczkach. Red.

São Paulo

FAŁSZERZE „BONUSÓW” PAULISTAŃSKICH.

W São Paulo po wielu dochodzeniach, policja dołata ujęć fałszerzy „bonusów” paulistańskich, banknotów 100\$000;

Większość amatorów łatwego bogacenia się za pomocą podrobienia pieniędzy, pochodzi z narodowości włoskiej, między innymi, między uwięzionymi znajduje się niejaki Fulvio Manzione urzędnik banku „Banco do Estado de S. Paulo”.

Szkody, na jakie Stan został narażony ten fałszerstwem dochodzą do 3.000 kontów rejsów.

SKĄD MIELI PAULIŚCI SAMOLOTY.

Z Rio donoszą, że podczas rozruchów w S. Paulo, Pauliści mieli w użyciu 20 samolotów z których 5 było zabranych z boiska Afonso; resztę samolotów zakupiono zagranicą. Podobno trzy samoloty marki „Curtis Falcon” kosztowały Stan więcej niż 3.000 kontów.

Do tych, którzy chętnie czytają „Lud”

ALE OCIAGAJĄ SIĘ Z ZA PŁATĄ PRENUMERATY

Zalegających z opłatą prenumeraty „Ludu” i „Przyjaciela Rodziny” upraszamy o jaknajpośpieszniejsze uiszczenie zaległości.

Czytelnikom, którym wysłaliśmy listownie rachunki o ile nie uiszcza w ciągu trzech miesięcy zaległości wstrzymujemy wysyłkę.

Osobom, którym wysyłkę „Ludu” lub „Przyjaciela Rodziny” wstrzymaliśmy, wskutek nie odpowiadania na nasze poprzednie upomnienia, **dalejza wysyłkę rozpoczniemy dopiero wtedy, gdy uiszcza zaległości.** Powoływania się prenumeratorem, zalegającym z opłatą od kilku lat, że „kiedyś zapłaci zaspokuje na odpowiednią taką samą, że „kiedyś” rozpoczniemy wysyłkę dalej gazete.

Redakcja nasza regularnie wysyła tak „Lud” jak i „Przyjaciela Rodziny” zatem i każdy Czytelnik powinien regularnie corocznie opłacać prenumeratę.

Przylem Czytelnicy „Ludu”, pomimo, że wysyłamy im pismo dwa razy w tygodniu, opłacają mimo to najniższą prenumeratę, bo tylko 10\$00, ale pod warunkiem, że opłacać muszą wszystkie Czytelnicy i to regularnie.

Szan. Panów Agentów upraszamy by zechcieli przypomnieć zalegającym prenumeratorem o uiszczeniu prenumeraty, jeźliby zaś nadal zaniedbywali się w uiszczeniu zaległości o ile sama Redakcja nie przewie wysyłki, prosimy o zawiadomienie nas a wysyłkę wstrzymamy.

Każdy musi pamiętać o tem, że kto chce czytać ten musi opłacać prenumeratę.

Redakcja.

PAULIŚCI WYNALEŻLI NOWE GRANATY.

Dzienniki rioskie donoszą, że podczas ostatnich walk rewolucyjnych, Pauliści wynaleźli nowy środek wybuchowy zwany „Sapinho”; jest to rodzaj małego granatu, który umieszcza się u otworu lufy i rzuca się na odległość 300 metrów.

SPORE ŁADUNKI KAWY ODOCHODZĄ Z SANTOS.

Z Santos donoszą, że ma tam zawiązać stątek „Western World”, który zabierze do Stanów Zjednoczonych transport kawy 50.000 worków.

Również w tych dniach stątek „Sierra Nevada” przewiezie znaczną ilość kawy do Niemiec.

Ostatnie Wiadomości

— W São Paulo tłum obrzucił kamieniami dom handlowy „A Capital”, podobno z tego powodu, że jego właściciele pochodzą z północnych stanów Brazylii.

— Posterunki policyjne w mieście S. Paulo zostały wzmożone wskutek ostatnich demonstracji, jakie tam miały miejsce w ostatnich dniach.

— Port Santos wraca do życia normalnego.

— Generał Lima powrócił z Rio, gdzie bawił kilka dni, do S. Paulo.

Telegramy

— Brazylija zawarła z Urugwajem umowę handlową.

— W Genewie odbywa się międzynarodowy zjazd żydowski.

— Były prezydent Stanu S. Paulo, p. Julio Prestes przybył do Lizbony a następnie udał się do miejscowości Estoril, gdzie zamieszka na stałe.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach,

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.

5) Zolądek i kisielki w doskonałym stanie, bo „Elixir 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilistycznym.

Wielka uroczystość w Związku Polskim

W dniu 16-go Października b. r. o godzinie 3:00 po południu w sali Związku Polskiego odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów honorowych członkom, którzy ukończyli 25 lat przynależenia do Związku Polskiego i nie pobierali zapomóg przez powyższy okres czasu. Po wręczeniu dyplomów t. j. od godziny 5-tej po południu do 12:00 w nocy odbędzie się zabawa tańcowa połączona z loterią fantową. Zarząd Związku Polskiego zaprasza wszystkich Rodaków o jak najliczniejsze przybycie na powyższą uroczystość.

Za Zarząd
Dobrzański Stefan — sekretarz.

Nowości!

SKŁADNICA „OŚWIATA” otrzymała w tych dniach nowe transporty dzieł beletrystycznych najlepszych polskich powieściopisarzy powojennych:

Biały Polwark — Jerzy Kosowski	14\$000
Ceglany Dom — Jerzy Kosowski	18\$000
Człowiek znaleziony w nocy — K. Makuszyński	13\$000
Noce i Dnie — Marja Dąbrowska	22\$000
Tęcza nad Sercem — Jan Wiktor	12\$000
Dzieciństwo — Kazimierz Wybranowski	21\$500
Młyn w Bożej Woli — Wanda Miłaszewska	8\$500
Cmentarz i Sad — Wanda Miłaszewska	15\$000
Byli dwaj Bracia — Gustaw Morcinek	10\$000
Burza nad Brukiem — Michał Rusinek	13\$000

Adresować:
„OŚWIATA” — Caixa postal, 155 — CURITIBA — PARANÁ

OKAZJA!

Sprzedza się bardzo tanio 1 lot ziemi 140 m. frontu a 230 długości w głąb, ogrodzony i obsadzony około cyprysami; na locie znajdują się 2 stawy na ryby nadające się też na błotne kąpiele, oraz laszek. Nadto jest kawałek ziemi do sadzenia i pastwisko. Teren ten położony jest w zdrowotnej i malowniczej miejscowości w pobliżu Kurytyby.

CENA TYLKO 3:000\$000 (trzy konta).

Informacji udziela się w „Ludzie”.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Aquidabam 801 - Curitiba

KLINIKI DENTYSTYCZNA

Kazimierz Miteczuk
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kaučukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURITYBA

KLUB DE MERCADORIAS
Rua 15 de Novembro 282 - Curitiba.
Maszyny do szycia „Singer” na spłaty podzielone na 72 tygodni. Każda spłata tygodniowa wynosi 12\$ z prawem na los tygodniowy.

APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3 - Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty, lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się 3\$500 za kwartę.
Praca Generoso Marques 52.

„Manicure”

Rua Aquidabam N. 16.

Nie nie jest tak wygodne jak Oświetlenie Elektryczne

—0—0—

Korzystajcie z tej okazji!

OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932

Oplata depozytu 6 w ratach.

TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOŚI 6\$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRĄD OD DWÓCH MIESIĘCY.

ODDZIAŁ HANDLU

Cia Força e Luz do Paraná

APTEKA „TIRADENTES”

Apłekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 395 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, antyli i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Deposito Atlantica

Restauracja.

Rua M. Floriano Peixoto 278 - Curitiba.
Wszelkie naboże święta z „Atlantyki” są do nabycia. — Dostarcza się je do domów na zawołanie. Ceny fabryczne. — Telefon 790.

Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterię złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebrzy w ogniu. Słubne złote pierścionki.

Kazimierz Wojnarowski

Rua Barão do Rio Branco N. 338 - Kurytyba, obok Hotel Jonscher.

Wszyscy piją piwa IMPERIAL PILSEN i ASTRA PILSEN z Atlantyki

— Tak? A któż wie? — odezwał się Jadowicie i wyzywająco, mierząc go groźnym wzrokiem. Kto pan jesteś i po co tu przyszedł? Co?

— Chciałbym się was spytać, młynarzu Konradzie, skąd pochodzi, że twarz wasza jest tak okopcona dymem, jakbyście przychodzili z płonącego budynku! — odparł nieznanomy z chłodnymi drwinami Utrzymywaliście przecie, żeście tylko co ze wsi przyszli.

— Bo tak i jest. Może wątpicie?

— W samej rzeczy! Okopcona twarz was zdradza!

— Ohe! — zgrzytnął Konrad wściekły. — Coś pan za jeden? Pytałem się już raz o to! Wydajesz mi się pan prawie bardziej podejrzany, niż młynarczyk mój, ryż. Czemu pan tu chce, he?

Wiesniacy, patrząc, przedtem oglądali na twarz Konrada, nieufny wzrok zwrócili teraz na nieznanomego, który nie odpowiadał i uśmiechał się drwiąco: — I ja też muszę spytać, kto pan jest i czego tu chce? — urzędowym tonem spytał soltys.

— Aresztujemy go! — wołał Konrad z radością spoglądając, że sprawa dobry obrót dla niego przyjęła. Piasek jest mocno podejrzany.

Tymczasem z cisnącego się tłum wysunął się żandarm.

Był to ten sam, który przed niedawnym czasem uwieził Konrada na rozkaz Dorna. Zwabiony pożarem, przyszedł do młyna i wysłuchał całej sceny.

Konrad spojrzal na niego ponuro, gdyż nienawidził go serdecznie. Jednocześnie zaś opanowało go trwożne przecucie. Żle będzie, jeśli żandarm się wirać.

— Pozwólcie, soltysie! — rzekł ten ostatni. Znam tego pana i rzeczy za nim mogę! Sądzę, że to wystarczy i nikt nie potrzebuje się dowiadywać, kim on jest.

Ludzie z przestrachem przenosili wzrok z żandarma na nieznanomego i zwrócili na żandarma, który odciągnął soltysa na stronę i szeptał mu do ucha: — Byłbyście soltysie zrobili głupstwo, słuchając młynarza. Ten pan jest, może wam powiedziec, naturalnie pod warunkiem zamknięcia, jest agentem policji tajnej ze stolicy. Od czasu, jak ten sam — żandarm z pogardą wskazał na Konrada — wrócił z więzienia, pilnują go ukradkiem. Rozumiecie soltysie, że jest pod nadzorem policji tajnej...

Zacny soltys zrobił okropnie przestraszoną, żalonną minę.

— Dobrze, bardzo dobrze wachmi-stru, żem się tego dowiedział! — odparł skwapliwie i z szacunkiem patrząc na agenta policji tajnej. Jakto było? Czy słyszeliście, że ogień został podłożony?

— Tak jest, i myślę, że wykryjemy podłego podpalacza.

Nim soltys zdążył odpowiedzieć, w tłumie zawrzało naprzód gwałtownie, a później nastała cisza.

Wśród syku i trzasku ognia słychać było wyraźnie głos ludzki, rozpaczyliwie wywołujący na pomoc.

Zgroza zdjął obaonych.

Rozdzierając krzyk wiozł się rozlegał.

— Boże Wszechmogący! — krzyknął przestraszony soltys. Głos słychać z młyna! Czy jest kto wewnątrz. Ależ tak, ratujcie, prędko ratujcie!

— To ryż! Łajdak ten! — wołał Konrad z piekielnym tryumfem. Ha! wpadł w pułapkę, którą sam przygotował. Teraz jawem jest, że on podpalił! Niech się usmaży lot! Nie zastąpił na nie lepszego!

Niektórzy wieśniacy byli tego samego zdania. Soltys jednak i reszta ludzi byli przekonania, że trzeba próbować wszystkiego, aby ocalić młynarczyka.

Przed ratującymi rozlewał się morze ognia! Niepodobna było dostać się do młyna.

— Przynieście drabinę, hej, tam, ludzie! — rozkazywał żandarm i pospieszył ku stronie szczytowej, skąd spuścił się Konrad. Tędy musimy się dostać i zdeje mi się, że stąd ratunek będzie możliwy.

Konrad z tajnym lękiem widział usiłowania podjąć dla ocalenia ryżego, bo gdyby wspólnik jego był w stanie usta otworzyć, zrobiłby to dla oskarżenia go.

Poszedł za ludźmi, którzy szturmowali do młyna, znosił hrabiny, przyciągał siławkę i w ogóle biegali tu i ówdzie, potradzwszy głowy.

Z trwożą zwrócił wzrok na drzwi, wysoko w szczylocie umieszczone, ryżego w nich jeszcze widać nie było. Bardzo wątpliwem było, czy uda mu się otworzyć drzwi w podłożu, które Konrad za sobą zatrzasnął i tym sposobem wyjął na jedyną możliwą drogę ratunku.

czynności lotrów. Tak dobrze się przygotowali przedtem, że teraz niewiele im pozostawało do roboty. W dwóch pokojach i kuchni pietrożyły się stosy łatopalnych materiałów.

Potem udali się na strych i dalej prowadzili swe dzieło. W końcu wyszli z domu i udali się do sąsiednich budynków.

W stajni spał parobek, to też obydwa ruszali się po cichu z nadzwyczajną ostrożnością i ryż w ciemnościach zajął się ułożeniem lontu, który miał służyć za przewodnik ognia.

Na samym ostatku udali się do młyna. Po godzinie wszystko było ukończone, światło zgaszone i przestępcy opuścili podwórze. Szybkiemi krokami podążył drogą do wsi, wkrótce wchodził do oberży, gdzie zastał liczne towarzystwo pomimo późniejszej pory.

Przy karcach piło się dużo, to też po godzinie i ryż i Konrad wydawali się zupełnie pijanymi.

Z krzykiem i hałasem wytoczyli się wraz z ostatnimi gośćmi z oberży i padli na drodze, jak gdyby nie byli w stanie wrócić do młyna o własnych siłach. Inni się śmiali i kpili sobie z pijaków i odeszli, zostawiając ich własnemu losowi. Gdy lotrzy przekonali się, że są sami i nikt ich nie śledzi, odurzenie trunkiem zniknęło. Wszystko to zrobili według ukartowanego planu. Odegrali komedję w celu uniknięcia podejrzenia. Później nikt nie uwierzył, aby mogli być wrócić do młyna wcześniej niż za kilka godzin.

Podnieśli się i ile sił popędzili do młyna.

Około północy we wsi zajął dzwon na trwożę, mając ciszę i budząc śpiących mieszkańców.

Języki ognia strzelały z dachów stajni i domu mieszkalnego w zabudowaniach młyńskich. Tu panowała jeszcze cisza, słychać było jedynie syk i trzask straszliwego żywiołu. Dwie ciemne postacie skradały się z przeciwnych stron dziedzińca ku młynowi, nie objętym jeszcze ogniem.

Byli to Konrad i ryż. Otworzyli drzwi i wśliznęli się szybko do wnętrza. Konrad zaryglował drzwi od wewnątrz i obydwa stanęli bez ruchu, nastuchując.

— Czy dziecko w bezpiecznym miejscu? — spytał młynarz szeptałem.

— Ma się rozumieć! — zadźwięczało w odpowiedzi.

Znów zapanowała cisza.

Nagle rozległ się straszny krzyk. Wkręcił w młynie słyszeli pomieszane, przerażone głosy dziewczki i parobka.

— Już ocaleni! — zauważył ryż.

Słyszycie, majstrze. Są już na dworze.

— Tę! — szepnął Konrad. Dziewczyna pyta się o mnie.

— Prawdopodobnie myśli, że jesteśmy w domu!

Konradowi się zdawało, że krew w nim zastężyła, gdy usłyszał głos dziewczki, krzyczącej do parobka: — Nie widziałeś tam gospodarza? — Nie. — No to musi być w domu! A dziecko? Boże miłosierny! I Karolek też w środku pozostał! Uratujmy chociaż niewinne dziecko!

— A któż ma wejść? — odparł parobek. Ja się nie odważę! O, już wala ludzie ze wsi i siławki wiozł!

Dąży się słyszeć szybkie liczne kroki, turkot kół i hałaśliwe głosy.

— Łajdak! — zgrzytnął Konrad i w szalonym gniewie potrząsał ryżego za ramię. Moje dziecko! Moje dziecko! Nie wnieśliście go do domu?

— E, bo, majstrze, padłoby na nas podejrzenie, bronili się ryż.

— Kto więc ocali moje dziecko? O, ty, djabeł przekleję! Ja sam pójdę.

— Zostańcie! Do kated, chcecie nas zdradzić? Uratujcie! Słuchajcie, co tam krzyczą — o, dobrze, dobrze!

W ciemnym młynie zapanowała straszna cisza, cisza stanowiąca złowrogą kontrast nazwaną rozbrzmiewającymi krzykami. Dziewka i parobek ugađywali się z włóścianami, którzy nadbiegli ze wsi. Poczęto robić próby dostania się do wnętrza płonącego domu.

— Młynarz i ryż są w bezpiecznym miejscu, — wołali wieśniacy, — leżą pijani na drodze!

— Słyszycie, majstrze? — trumfował ryż. Wszystko składa się według życzenia.

— Wszystko jedno! — porwał się Konrad wściekle.

Przez chwilę przedtem nastuchiwał przy drzwiach, słuchając jak ubolewano nad straszonym losem dziecka, którego nikt nie odważył się ocalić z narażeniem własnego życia.

We młynie dawało się słyszeć trzeszczenie i buzowanie ognia.

Otrzymałiśmy nowe Materjały

Nowe zniżki

O STATNIE NOWOŚCI PŁÓCIEN NA LATO.

NAJWIĘKSZY WYBÓR W ETAMINACH I WOALACH.

Etamine kwieciste szer. 80 cm. m. 1\$500	Materjały ślubne.	Jedwab biały na suknie, m. 3\$800
» szer. 80 cm. ur. 1\$600	Jedwab biały na suknie, m. 3\$800	» lavrada na suknie, m. 6\$000
» biała i czarna zał. 1\$800	Koronki (25 typ.) od m. 5\$000	» Welonny różne, m. 8\$000
» z ligkami mod. m. 2\$600	Filó cienkie, 1,50 szer. na welonny 6\$500	» Filó jedwabne 2 m. sz. na welonny 10\$000
» malow. alpaka m. 2\$800	Pończochy jedw. białe baguet 3\$500	» Koszule trykolinowe, białe 11\$000
» krepa Georgette m. 3\$000	» trykolin. jedw. lavrada 17\$000	» Krawatki białe, »borbolela» 3\$000
» malow. biała i czarna m. 3\$000	Garnitur kaszm., weln. czarne 60\$000	
» kol. w różach wielk. Chifon m. 3\$500		
» w kwiatkach wielkich m. 2\$600		
» estampado, w kolor. m. 2\$200		
» fantaz. moda szwajc. m. 4\$000		
» gładka, w kolorach szer. m. 3\$000		
Krepa Georgette baw. biała i czar. 6\$300		
» Chiforo, szwajc. » m. 8\$500		
Alpaka w kolorach. m. 3\$800		
Trykolina gładka w kolorach m. 3\$000		
» w kratki na suknie m. 4\$000		
Linion, gładkie na suknie, m. 1\$300		
Linion kwieciste, 6 padróes, m. 1\$500		
Fastão Piqul, w kolorach m. 2\$600		
» kwieciste, ładne padróes m. 2\$500		
Chifão kwieciste, dekorowane m. 1\$500		
Opabna biała i granatowa, ur. 1\$800		
Plusze białe, kremowe, m. 1\$800		
Pjóno podwójne, m. 1\$800		
Xadres, najlepsze, m. 1\$300		
Zefir, kolorowe, mocne, m. 1\$300		
Inlet na pierze, gęste, m. 2\$500		
Bria arranca-toco m. 1\$000		
» w przaki, ciemny, m. 1\$200		
» grubo dla kolonistów, m. 1\$500		
» Alpaka jedwab, m. 2\$600		
» imitacja kaszmiru, m. 3\$500		
» podwójny, ciemny, m. 6\$500		
» biały m. 4\$800		
» Iniany, biały, m. 4\$500		
» Pardo do wyszywania, m. 1\$200		
» Kaki, prawdziwy, m. 2\$800		
Atoalhadó biały, m. 3\$500		
Kaszmir 1 jak szerokie 1,50, m. 13\$000		

Materjały na żalobę.	Merinó, czarne, podwójne, m. 3\$000
Trykolina, czarna, podwójna, m. 3\$000	Cambrala, m. 2\$500
Alpaka jedw., podw., czarna, m. 3\$800	Etamine czarna, 1 jakości, m. 3\$500
Voile wełniane, czarne, m. 4\$000	Filó czarne, m. 3\$000
Gebardine bawełniane, czarne, m. 5\$000	Kaszmir baw. czarny, szer. 1,40 m. 7\$000
» weln. czarny, sz. 1,40 m. 13\$000	

CASA do POVO
Praca Coronel Eneas 38 (dawniej da Ordem)
TELEFON 321 — CURITYBA

PHARMACIA BRASIL

Praca Tiradentes Nr. 390
CURITYBA

Apteka ta jest zaopatrzona wielkim wyborem wszelkich produktów aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p. Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio.

Przed podaniem daje się poradę lekarską dla biednych darmo.

Mala Real Ingleza



» Darro 16-go Października do Rio, Madeira, Lissabon, Lelxões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires: Alcantara 24 Października Desna 30

Z Santos do Europy: Darro 16 Października Alcantara 22 Alcantara 5 Listopada

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja: **Cia Marte**
Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

Casa Jaragua

Telefon 403

przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawniej Av. Luiz Xavier) — Curityba.

skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jajszynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtanszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

Obsługa w polskim języku.

Do farbowania wszelkich materjałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie:



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Belle Nr 33
A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.
Wyrabia bukiety, wianki ryśunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.
CENY NISKIE



leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii, kolkii, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zazywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Na **KASZEL** Zazywaj tylko lekarstwo **XAROPE SANTO ANTONIO**

Lekarstwo to działa przeciw chorobom piersiowym jak: przeciw kaszlowi astmie, grypie i osłabieniu płuc. Lekarstwo to gwarantuje dobry stan twego zdrowia. Do nabycia w Aptekach i Drogeriach.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

Pijcie **Kawę Tosca**
NAJSMACZNIEJSZY NAPIÓJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

Pożar i tu już wybuchnął i dźwięki doskonale przygotowania podpalaczy, objął wszystko dokoła z przerażającą szybkością.

— Ty psie, lejdakul — wrzeszczał Konrad wściekły i jak szalony walił kłakami swego współnika. Zostawił w płomieniach moje dziecko! Jeżeli ono zglinie, i ty niedźny ulegniesz temu samemu losowi.

Ryż odepchnął go, a sam pochany śmiertelną trwogą, uciekał począc w stronę ciemności.

Ale młynarz następował mu na pięty, biegnąc naprzód jak zwierze drażniące, krwi chciwy. Kłęby dymu wstąpiły się naprzeciw niego, tu i tam go przez ściany sąsiedniej izby wyskakiwały już krwawe płomienie i powietrze zdawało się niepodobnym do oddychania, taki żar był od ognia.

W tem silny trzask — zacieśniony w zamkniętej izbie ogień zerwał więzy i wtargnął do środka młyna z tryumfującym wyciem i sykaniem.

Przez sekundę Konrad stał ogłuszony, oślepiiony nabiegającym morzem płomieni. Stał u stóp schodów, wiodących na górę do ganoków, a z tamąd aż na poddasze. Temi schodami wbiegł przed nim ryż, zużytkowując tym sposobem jedyną drogę ratunku.

Konrad myślał mniej o ocaleniu swem niż o zemście. Mógł z łatwością jeszcze dosięgnąć drzwi, które weszli, i klinąc od których miał przy sobie.

Zgrzeszał zębami, widać przy blasku płomieni współnika swego uciekającego, współnika — lotra, który wydał z okrutną obfotnością na pastwę pożaru synka jego — jedynę stworzenie drogie mu na świecie, i w chwili tej nie myślał o niczem, prócz o zemście.

Rzucił się za nim, lecz ryż wprzód niż on dosięgnął najwyższego piętra i po coraz wyższych stopniach wdrapał się na strych. Tu drzwi w podłodze zamykały schody.

Aby je podnieść, ryż musiał poświęcić parę sekund, podczas których przeważała się szala jego losu.

Chciał już wspiąć się na górę, gdy uczył na gardle dłoń Konrada. Zawzięła się straszna, niema walka na wąskich schodach. W głębi pod waląciami burował się i żarzył pożar i posyłał coraz więcej, wyżę po schodach pożądliwe języki ognia.

Ryż bronił się przed choiwym zemsty młynarzem, dysząc wysiłkiem rozpaczy, lecz Konrad był silniejszy. Silnym pchnięciem stracił młynarczyka o kilka stopni niżej. Stał teraz na górze, a ryż pod nim. Drugie pchnięcie i młynarczyk stożył się z całej kondygnacji.

Straszny, przeraźliwy krzyk — ryż zwał się na podłogę ganuku, tuż obok otworu, gdzie zaczynały się schody na dół prowadzące i pozostał omdlały, nieruchomy.

Konrad wdarł się za górę z piekielnym śmiechem tryumfu, zairzasał z sobą drzwi w podłodze i znalazł się na strychu, tuż pod dachem. W szczyście młyna znajdowały się drzwi, z których wystawała mocna belka z dużym drewnianym blokiem i przetrzuconą przez linką długą aż do sieni, za pomocą której wciągano zwykle na strych worki ze zbożem.

Dzisiaj współnicy chcieli w ostatniej chwili tą drogą wydostać się z młyna.

Konrad pospieszyl do drzwi, za mnkniejących od wewnątrz drewnianą zasuwą, ostrożnie uchylił jedną połowę i wyszedł.

W tę stronę płomień się jeszcze nie przedostał, jedynie czarna kłęby dymu wydobywały się u dołu przez okno, pęknięte od gorąca.

Nikt też z przybyłych na pomoc nie znajdował się po stronie szczytowej młyna — wszyscy zajęci byli ratowaniem domu mieszkalnego.

Stojąc na górze, Konrad słyszał głuchy szum ognia i uwijanie się ludzi.

Wreszcie zdecydował się, ujął w szaczącą linę, przekonał się, że trzyma się mocno i zsunął się na dół z szybkością strzały. Był ocalony.

Wspomniał na dziecko i niebezpieczeństwo życia jego zagrażające. Bez stanowienia, że naraża się na podjęcie ukazujące się teraz, rzucił się do płonącego domu. Zdawało mu się, że wieczność upłynęła od czasu, gdy usłyszał pierwsze wołanie o dziecko, a to przebiegło zaledwie parę minut. Z dźwiękiem: Dziecko! Pomóżcie ocalić mi dziecko! — skożył w zbitym tłum, dom otaczający. Cofnięto się z przestrachem i ustąpiło mu miejsca.

Tymczasem jednak dziewczka zdążyła już wtargnąć do domu, i gdy Konrad stanął u drzwi, wreszcie właśnie, niosąc na rękach omdlałe z dymu dziecko.

Konrad wydał okrzyk radości. Wyrwał chłopca z rąk służącej, począc dotykać go rękami i gdy poczuł, że żyje, pobiegł z nim do strumienia i spryskał mu twarz wodą.

Kroklek odzyskał przytomność i rozwarł przerażone oczy.

Teraz też Konrad uspokoił się trochę.

Wściekły przypatrywali mu się z podziwem i potrasą głowami, a soltys, który nie był dla młynarza przyjaźnie usposobiony, mówił do innych pogardliwie:

— Patrzcie no, jak to szaleje z dzieckiem, a przed sądem się zaparł i mówił i przysięgał: nie moje dziecko! Ale krwi się zaprzeć nie można, bo głos tej się zbuntuje i ukarze winnego. Gdyby Karolek był synem Müllera, Konrad z całym spokojem przypatrywałby się pożarowi, nie troszcząc się o niego.

Wściekły zgodził się na to.

— Zkad młynarz przychodzi? rozległ się głos oberżysty, który znajdował się w pośród widzów, gdyż tych była większość, a ledwie kilku ludzi ratowało dobytek. Ja myślałem, że on leży z młynarczykiem razem i wyszła się z upiada.

— A prawda — rzekł ktoś inny. Widziałem, jak się obydwa przewrócili na drodze, pijani jak szoki, i myślałem, że do wesołodu słońca tak przeleżą. A tu młynarz raptem się zjawił i to trzeżwy, jak pewno nigdy w życiu.

— O to, to, ludzie! — zawołał Konrad, usłyszawszy ostatnie słowa i podchodząc do mówiących.

Oddeł Karolka służącej i mówił z obłudnym przestrachem i rozpaczą:

— Boże, Boże! Toć ogień mnie wtrzęsł! Widzę inną i poznaję, że to młyn się pali. Zrujnowany jestem! Ratujcie! Pomóżcie! — krzycał skarżąc się. Co za nieszczęście! Jak to się stać mogło?

— Tak, jakim sposobem? — zawołał soltys ostro. Podłożono ogień! Słyszycie, Konradzie! Podłożono!

— Co? Kto podłożył? — wykrzyknął Konrad z dźwiękiem przerażenia.

— Kto? No, nie wiemy jeszcze! — odparł soltys. Ale dowiedzionem jest, że ogień został podłożony.

— Jaki? — wybuchnął Konrad, z trudem dobywając głosu, tak przerażenie gardło mu ścisnęło.

— Parobek wasz i inni także zna-

leżli w stajni i śpichrzu lont i tym podobne rzeczy. Gdyby z innej przyczyny pożar powstał, nie paliłoby się wszystko jak stoma.

— O, i młyn już w ogniu! Jak świeca! — krzyżował jeden ze stojących.

Oczy wszystkich skierowały się na młyn, z okiem, którego były jasne płomienie.

— Szczęście dla ryżego, że go dał w domu nie ma! — zauważył oberżysta. Leży taki faszczony strąbiony na dziedzińcu? — spytał Konrada.

— Kto? Ryż? Nie, uchwaj! Boże! — odparł tenże wzburzony i plekielna myśl zaświtała mu w głowie. Sposrzedł jasno, że może zwrócić podejrzenie na współnika. Ja sądzę, że on tu być musi — rzekł sztybko, oglądając się — i dziwno mi, że go dotąd nie widział.

— Nikt go nie zauważył! — rzekł soltys. Dlaczego myślicie, że on tu jest?

— Bo opuścił mnie prędko i został samego, mówiąc, że idzie do domu. Ludzie spojrzeli po sobie zdziwieni.

— Zdawał mi się też nie tak pijanym, jak przedtem — ciągnął Konrad. Mówił, że ma coś jeszcze zrobić i śmiał się przytem tak szczerze. Stapał pewnie i sztybko. Chciałem iść za nim, ale nie mogłem się podnieść. Chyba chłopca zadał mi coś w piwie, bo miał stać zamiar wrócić do młyna bezmnie. Dopiero pożar postawił mnie na nogi!

— Hm, to bardzo podejrzane! — mruknął soltys i z zastanowieniem kiwał siwą głową. Bardzo podejrzane, niebezpieczne dla ryżego!

— Bez wątpienia! — zawołał Konrad skwapliwie prowadząc podstępny plan. — Macie rację, soltysie! Nie chce powiedzieć tego, co nie wiem i czego dowiedzieć nie mogę, ale, jeżeli ogień został podłożony, jak utrzymujecie, to —

— To myślicie że ryż podpalił? — przerwał mu soltys nieufnie.

— Nie chce utrzymywać bezwzględnie! — wykręcił się Konrad. Ale...

— Mógł to być ktoś inny, kto wie, co przyczyną miał ku temu! — dal się słyszeć nagle jakiś ostry głos po za Konradem.

Ten ostatni obrócił się gwałtownie. Przed nim stał człowiek, którego powierzchność wskazywała, że nie należał do mieszkańców wsi; nikt z otaczających nie znał go, jako też i Konrad.